Program „500+” był strzałem w dziesiątkę i jego likwidacja jest najgorszą z możliwych propozycji. Z drugiej strony warto mu się po prawie dziesięciu latach krytycznie przyjrzeć i wdrożyć korekty.

Dobrze, że debatujemy o programie „500+”. To popycha nas w kierunku bardziej refleksyjnego podejścia do niego. Najgorsze jednak, co można zrobić w polityce rodzinnej, to zmieniać decyzje od ściany do ściany. Ludzie, którzy decydują się na potomstwo, muszą wiedzieć, że wsparcie państwa jest długoterminowe i nie zmienia się w każdym cyklu wyborczym. Decyzja o dziecku jest chyba najpoważniejszą, jaką podejmuje człowiek. Powołuje nowe życie, a związek emocjonalny z dzieckiem towarzyszy mu do śmierci.

Dlatego debatujmy ostrożnie, choć bez doktrynerstwa. Nie ma programów, których nie trzeba zmieniać. Zwłaszcza że na 800+ wydajemy ponad 60 mld zł rocznie.

Cztery aksjomaty programu „500+”

Uważam, że w trakcie debaty wokół programu, by osiągnąć konsensus i w sposób niekonfrontacyjny doprowadzić do ewentualnych korekt, powinniśmy zgodzić się na cztery podstawowe aksjomaty.

- Decyzja o wprowadzeniu 500+ była ze wszech miar uzasadniona
- Program powinien być kontynuowany
- Realizuje zadania, ale można myśleć o jego poprawie
- Trzeba rozpocząć debatę o korektach i je wdrożyć

Rozwińmy krótko poszczególne punkty. Gdy w 2015 r. wdrażaliśmy 500+, postawiliśmy przed nim trzy równorzędne, główne zadania: inwestycja w kapitał ludzki, obniżenie dramatycznego wskaźnika ubóstwa dzieci i podniesienie wskaźnika dzietności. Chodziło ponadto o zwiększenie „konkurencyjności” Polski w rachunku emigracyjnym, tj. by młodzi Polacy wiedzieli, że nie tylko w Wielkiej Brytanii, Niemczech czy Irlandii, gdzie rozważają wyjazd, mogą liczyć na świadczenie z tytułu posiadania dziecka. Ponadto trzeba było wysłać silny sygnał do rodaków, że po latach wyrzeczeń transformacji państwo zwraca się do nich twarzą, dostarczając im i ich dzieciom symbolicznie pierwiastek godności. To buduje zaufanie na linii obywatel–państwo.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

Trzeba też zauważyć, że program z kryterium dochodowym na pierwsze dziecko (odcinając od niego zamożniejszych rodziców) był bardzo dobrze skalibrowany. Dawał wyraźną zachętę do posiadania drugiego dziecka (wypłata bez kryterium) i pomagał ekonomicznie gorzej sytuowanym. Odpowiadał też na zapotrzebowanie demograficzne – wszelkie badania wskazywały, że podstawowymi barierami hamującymi decyzje o potomstwie są kwestie związane z brakiem poczucia ekonomicznego bezpieczeństwa.

Program „500+" był ogromnym społecznym sukcesem rządu PiS

Eksperci gremialnie się zgadzają, że tylko długotrwała polityka rodzinna może przynosić efekty. Samobójstwem byłby obecnie zamach na 500+, bo ludzie, dla których jest on często symbolem polityki na rzecz rodzin, nigdy nie uwierzyliby już, że prorodzinne rozwiązania są trwałe.

Jeśli przyjrzymy się efektom programu, to widzimy, że w podstawowych obszarach udało się dużo zrobić. Skrajne ubóstwo dzieci, największy powód do wstydu III RP, zmalało o ponad 50 proc. – z 10,3 proc. w 2014 r. do 4,5 proc. w 2019 r. Rodziny odetchnęły z ulgą i zainwestowały w dzieci – ich edukację, opiekę zdrowotną, wakacje czy buty. Wskaźnik dzietności wzrósł o ponad 12 proc. – z 1,29 w 2015 r. do 1,45 w 2017 r. – i ponad 1,4 w dwóch kolejnych latach, tj. odczytach niewidzianych w Polsce od 1997 r. Potem nadeszła pandemia, wojna, inflacja, kryzys energetyczny, które wręcz zrujnowały poczucie bezpieczeństwa Polaków. Ciężko, by w tak trudnym czasie rodziło się dużo dzieci. Choć oczywiście te zdarzenia nie wyczerpują listy zagadnień związanych z niską dzietnością i na pewno potrzeba szerokiej refleksji.

Program „500+" był ogromnym społecznym sukcesem rządu PiS. Także na poziomie wdrożeniowym – to wtedy m.in. uruchomiono tzw. profil zaufany, co otworzyło całą administrację na usługi cyfrowe. Dynamika zmian społecznych, oczekiwań młodych Polaków, zmiany w zamożności powinny jednak skłaniać do refleksji, jakie jego elementy mogą być udoskonalone czy skorygowane. Zmiana towarzyszy nam jako immanentna część naszego życia, tak że poniższe propozycje korekt w przyszłości będą podlegać dalszej ewaluacji.

Dlaczego powinniśmy rozważyć zmiany w programie „800+"

Teraz dotknijmy chyba najbardziej wrażliwej kwestii, tj. ewentualnej korekty programu „800+". Przypomnijmy, że po jego wdrożeniu w 2016 r. doszło do dwóch ogromnych interwencji ustawodawczych. Pierwsza z 2019 r. zniosła kryterium

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

dochodowe na pierwsze dziecko. Spowodowało to niemal podwojenie kosztów programu – z ponad 20 mld zł rocznie do ponad 40 mld zł. Druga – wdrożona od początku tego roku – to podniesienie świadczenia z 500 zł do 800 zł. To dalszy wzrost kosztów, w tym roku będzie to ponad 60 mld zł. Czyli w ciągu zaledwie trzech lat koszt programu urósł trzykrotnie. To niebagatelna skala.

Kluczowe pytanie, czy te decyzje powodują, że trzy cele postawione pierwotnie przed 500+ są lepiej realizowane? Można tu mieć wątpliwości. Zniesienie kryterium nie ma znaczenia dla redukcji ubóstwa czy inwestycji w dzieci (do programu wchodzą osoby zamożniejsze), ale osłabia wyraźne zachęty demograficzne. Podniesienie dla wszystkich świadczenia z 500 zł na 800 zł też nie daje wyraźnej zachęty demograficznej, a sporą część dodatkowych pieniędzy kieruje do najzamożniejszych.

Dlatego powinniśmy rozważyć – podkreślmy raz jeszcze: w sposób spokojny, poddany debacie, poszukując zgody ekspertów i partnerów społecznych – pewne korekty w świadczeniu 800+. Taki pakiet mógłby składać się wyjściowo z czterech podstawowych propozycji.

Jakie zmiany wdrożyć w programie „800+”

1. Przywrócenie kryterium dochodowego na pierwsze dziecko. Byłby to powrót do zachęty demograficznej, nie wykluczyłoby z pomocy mniej zamożnych, a pozwoliłoby zaoszczędzić ok. 20 mld zł. Można wyobrazić sobie podstawowe kryterium na poziomie ok. 1500 zł netto na osobę w rodzinie (poprzednio była to kwota 800 zł), powyżej której rodziny nie byłyby upoważnione do wsparcia na pierwsze dziecko. W pierwotnej wersji pomocy nie otrzymywało ok. 40 proc. dzieci z najzamożniejszych rodzin, obecnie można wyobrazić sobie ten odsetek na poziomie ok. 30 proc.

2. Przesunięcie zaoszczędzonych pieniędzy z programu na inne rozwiązania z obszaru polityki rodzinnej. Po to, by nie budować wrażenia poszukiwania wyłącznie oszczędności, ale kontynuacji polityki na rzecz rodzin, tyle że lepiej odpowiadających na ich potrzeby.

3. Wdrożenie progresji w programie od drugiego dziecka w rodzinie. Świadczenie rosłoby na kolejne dzieci, tj. na pierwsze i drugie zostałoby w wysokości 800 zł, na trzecie mogłoby wynosić 1200 zł, a na czwarte i kolejne 1500 zł. Spowodowałoby to dalsze obniżenie wskaźnika ubóstwa, zwłaszcza w rodzinach wielodzietnych, byłoby

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

też wyraźnym sygnałem od państwa o docenianiu trudu rodziców i promocji rodzin decydujących się na większą liczbę dzieci. Koszt takiego rozwiązania oscylowałby wokół 5 mld zł rocznie.

4. Wprowadzenie bonu mieszkaniowego jako rozwiązania odpowiadającego na bolączki młodych rodzin. Byłyby to pieniądze „znaczone" na cel mieszkaniowy, które można by było wykorzystać na wkład własny, zapłacić nimi za zakupiony lokal czy przeznaczyć na remont lub dobudowę w obecnie zajmowanym lokalu. Taki bon wynosiłby ok. 40 tys. zł przy zawarciu związku małżeńskiego lub urodzeniu pierwszego dziecka, 60 tys. zł przy urodzeniu drugiego dziecka i 100 tys. zł przy urodzeniu trzeciego i kolejnych dzieci. Koszt takiego programu zamykałby się w kwocie ok. 18 mld zł rocznie, czyli mógłby zostać sfinansowany oszczędnościami w programie „800+". Takie rozwiązanie nie wpychałoby młodych w kredyt w banku, nie powodowałoby eksplozji cen i było wyraźnie powiązane z decyzją o dziecku.

Zacznijmy spokojnie o tym rozmawiać. Powinniśmy w tej kwestii bardziej poszukiwać kompromisów, niż udowadniać sobie, kto ma rację. Na pewno jednak zgubne są postulaty skrajne: „zlikwidować", „polityczna łapówka", „darmowe pieniądze dla dzieciorobów"; lub z drugiej strony: „korekta oznacza zamach na polskie rodziny". Ludzie w Polsce są racjonalni i, gdyby dobrze przedstawić im plan korekty 800+, wierzę, że przyjęliby go ze zrozumieniem.

Źródło: Bartosz Marczuk – Warto umierać za 500+ – rp.pl

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].